

Program wiosenny wyścigów

W ciągu 37 dni 286 gonitw

Program wiosenny przewiduje 27 dni wyścigowych, w tym gonitw przeciętnie w każdym dniu po ośmiu, razem 286 gonitw.

Poszczególne gonitwy są podzielone, jak to było dotychczas, na kategorie, począwszy od szóstej grupy do pierwszej i konie pozagrupowe.

Czy nie byłoby wskazane podniesienie ograniczeń dla koni, znajdujących się w szóstej grupie, lub w ogóle zniesienie tej grupy, co zmniejszyłoby już i tak przeciętny tor warszawski od materiału koniowego, którego miejsce zarabiania na owies byłoby na prowincji.

Wzemy np. Poznań. W bieżącym sezonie są bardzo częste gonitwy, gdzie startuje po 2 lub 3 konie, podczas gdy u nas jest taki tłok, że już nigdzie lba koniowego wepchnąć nie można.

Pozagrupowych nagród przewiduje program w sezonie około 50 gonitw. Są to nagrody od 3000 zł do nagrody o białą wstęgę („Derby”) włącznie. Ponadto jeszcze jest rozpisanych 16 gonitw płotowych dla koni, które nigdy nie wygrały, jak również dla takich, które zwycięstwami w tego rodzaju gonitwach poszczycić się mogą. W tem są dwie więcej dotowane nagrody pieniężne po 5 i 7 tysięcy i gonitwa płotowa, gdzie doświadczyć mogą tylko panowie.

Wielka szkoda, że nie zwrócono większej uwagi na gonitwy dla gentlemanów, tak że sport ten chyli się ku upadkowi, mimo że cieszy się on popularnością szerokich rzesz publiczności. Przed wojną dbano więcej o popularyzację jeździectwa, podczas gdy obecnie cały system jest li tylko nastawiony na grę w totalizatorze.

Pewną innowacją w programie, która już na zagranicznych torach dawno była wprowadzona, są wyścigi dla koni (mających) 3-letnich, które nigdy nie startowały. Tego rodzaju materiał może kryć w sobie niejednego klasowego szermierza, który jako dwuletni nie mógł być eksploatowany z różnych powodów (np. bukszyny, niedorózwinięcie, stan nóg i t. p.), choć trening przeszedł. Nowy wyścigowy zapowiada się bardzo interesująco, a to ze względu na to, że niema w generacji 3-letniej wybitnej jednostki koniowej.

Gruźlica płuc jest nieublagana i co najmniej, nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu, pociąga bardzo wiele ofiar.

Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitu, grypy, uporczywego, męczącego kaszlu i t. p., stosują pp. Lekarzy „Balsam Thiocolan Age”, który, ułatwiając wydalanie się płwociny, usuwa kaszel, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego. Sprzedają apteki.

któraby nad swymi rówieśnikami górowała, tak że niema, jak bywało dotychczas, wybitnego faworyta na „Derby”.

W konkluzji przyszył derbista mo-

że się wyłonić z koni grupowych, a uawet może wygrać „Derby” koź przez nikogo nieczony.

Dotychczas z 2-letniej kariery najwięcej szans miałyby: Impet II,

Bandit i Isolano. Lecz nie jest powiedziane, czy np. Pirandello lub jaki inny Harmattan nie zrobią niespodzianki.

W wyścigach, przeznaczonych dla klaczy, bezspornie wyróżnia się 3-letnia Napaść, która wykazała bądź co bądź dwuletnią trochę słabszą, wygrywając w cantrze wyścig na nieco przydługim jak dla 2-latków dystansie 1300 m.

W miarę możliwości przez cały miesiąc staraliśmy się przypomnieć naszym czytelnikom konie przez szczegółowy opis stajen na polu Mokotowskim. W przyszłości zaś nie omisszamy informować ich o poszczególnych lepszych galopach, aby ułatwić orientację w erze.

LISTY OFIAR

na Dar Narodowy 3-go Maja

TO BEZIEMIENI KWESTARZE MACIERZY

PAMIĘTAJCIE O NICH!

Zbawca „Czeluski”

powrócił z wielkiego raidu polarnego

7.000 km. w 33 godziny przy 44 st. mrozu

Lotnik sowiecki Mołokow, znany zbawca „Czeluski”, przedsięwziął ostatnio wielką wyprawę lotniczą do wyspy Dickson, leżącej na pełnym oceanie Arktycznym w okolicy ujścia rzeki Jenisej. Mołokow postanowił dotrzeć do wyspy, skonstruować tam port lotniczy, oraz zainstalować największą stację telegraficzną arktyczną.

Podróż dla innego lotnika ziemnierni trudna, gdyż w tych okolicach istnieją szczególnie nie sprzyjające wiatry — dla Mołokowa obecnego z terenem, przedstawiała mniejsze niebezpieczeństwo.

PRZYGOTOWANIA

Przygotowania nie były bardzo skomplikowane. Poprostu Mołokow przestudował dobrze mapę i przez dłuższy czas pracował nad zaopatrzeniem i udoskonaleniami technicznymi swojego samolotu, zdolnego do uniesienia załogi sześciu osób. Samolot zaopatrzony był ponadto w telegraf i w wielkie reflektory, które miały oświetlać drogę wśród nocy arktycznej. Ponadto w kabinie umieszczone było ogrzewanie elektryczne, gdyż przelot odbywał się w temperaturze od 40 do 50 stopni poniżej zera.

21 lutego z aerodromów w Moskwie ruszył Mołokow ku wyspie Dickson.

PODRÓŻ NAD ARKTYKIEM

28 lutego skończył się pierwszy

etap podróży. Mołokow zatrzymał się w Krasnojarsku. Następnie ruszył dalej, a wkrótce potem znalazł się w okolicach podbiegunowych. Po 31 godzinach i 30 minutach lotu stacja radiowa w Moskwie otrzymała sygnał: — Hallo! Hallo! Od wyspy Dickson dzieli nas 300 kilometrów! — Wkrótce potem wyprawa dotarła na wyspę. Obecnie Mołokow powrócił do Moskwy i wydał pamiętnik swojego raidu. Wyruszył z Moskwy 21 lutego a przybył na wyspę Dickson

19 marca, czyli raid trwał 27 dni. Ta cyfra podkreśla jeszcze bardziej, jak wielką walkę z żywiołami musieli stoczyć uczestnicy wyprawy. W tych 27 dniach, 33 godziny zajęł lot samolotem, resztę czasu zajmowały utrudnione translokacje samolotu, gdyż nie wszędzie można było startować.

Samolot leciał z przeciętną szybkością 200 km na godzinę, a maksymalna szybkość wynosiła 225 km. Jest to niezawodnie jeden z najlepszych wyczynów lotniczych.

„Zajęce” na okrętach

Klub podróżujących na gapę

W Marsylii wykryła niedawno policja klub „podróżujących na gapę”. Założyciele klubu postawili sobie za zadanie udzielać w słowach i w czynach rady i pomocy tym członkom klubu, którzy pragną podróżować bez biletu na kolejach i na okrętach.

W tym celu klub utrzymuje jako instruktorów doświadczonych trampów i włóczęgów zawodowych, którzy za pewną opłatą udzielają porad i wskazówek, jak należy się urządzać, aby się dostać bez biletu do pociągu, na pokład okrętu, jak podróżować, jak się wykręcać, jeśli kontroler przyłapie na gorącym uczynku.

Do klubu należało i z „działalności” jego korzystało, jak się okazało w toku śledztwa, sporo ludzi zamożnych, którzy uprawianie podró-

ży „na gapę” uważali jako ekscytacyjną i podniecającą rozrywkę. Pomimo wykrycia klubu i zdemaskowania jego właściwej działalności, policja przypuszcza, iż funkcjonuje on dalej jako klub tajny.

Jak bardzo rozpowszechniona jest plaga podróży na gapę, widać o tem najlepiej kompanie okrętowe np., które oceniali przeciętnie roczną liczbę „zajęć”, podróżujących na okrętach transatlantycznych z Europy do Ameryki, na 20.000! Większa część tych pasażerów rekrutuje się spośród ubogich ludzi, którzy z musu niekiedy się do tej niezbyt bezpiecznej metody podróżowania. Ale w tej liczbie znajdują się także i ludzie zamożni, którzy decydują się na ryzyko podróży na gapę tylko z chęci przeżycia przygód niezwykłych.

Tym razem natrafił na taki czterowiersz:

„Jako ta pszczoła, co nigdy nie szkodzi
Ani kwiatowi, ni barwie, ni woni
I odlatuje, biorąc tylko nektar,
Tak samo mędrzec niech żyje na ziemi”.

Amba klasnęła w dłonie z radością.

— „Biorąc tylko nektar, tak samo mędrzec niech żyje na ziemi”. Miałeś rację, Prakaszu, to mądra, cudowna księga! Warto jej słuchać

Tym razem atak hinduskiej putyfyry był pozbawiony wszelkiej hipokryzji. Zarzuciwszy Prakaszowi ręce na szyję, wpiła się wargami w jego usta, oszłomiła go mocnym, długim pocałunkiem.

— Bierz nektar, — zaszemrał mu w ucho kuszący szept, — bierz! Zar jej młodego ciała, ciasny opłot ramion, pocałunki, upał przenikający do izby przez pulap i ściany, pożądanie drżące w nim od tyłu lat, a niezapokojone jeszcze nigdy, wszystko to odbierało mu teraz zdolność trzeźwego myślenia. A chciał myśleć, czując, że jej interpretacja czterowiersza jest fałszywa, niezgodna z duchem „Ścieżki cnót”. Bo czyż człowiek, który dla dogodzenia własnej namiętności chce zburzyć szczęście bliźniego, ba przyjaciela, nie jest łotrem? Jest! Tymczasem zaś...

— Bierz mnie, byś stał się mędrcom, jak mówi twoja księga! Amba zaniepokojona jego biernością, powoływała się raz po raz na ów cytat z „Dhammapady”.

— Miła Amba... — Co tu rzec, by zechciała pozostawić go w spokoju choć na chwilę, aż zdola rozstrzygnąć swoje wątpliwości? Jego spojrzenia błędziły rozpaczliwie po ścianach, wreszcie przykuło je... Okno! Niechby ktoś zajął do izby...

— Masz słusność, — przyznała, — wejdźmy do zenany, tam będzie bezpieczniej... I lepiej, niż tu, na twardej ziemi.

Prakasza posmutniał; sądził, iż jego uwaga o oknie przeraził Ambę i ostudził jej nieskromne zapędy, ale ta chytra niewiasta umiała wszystko obrócić na swoją korzyść. „W zenanie będzie bez-

STAJĄ PRZED SĄDEM

Gościnność ukarana

Pan Adam S-ski prezentował się świetnie. Wzrost, figura, elegancja w ubraniu, sposób bycia. — Niedarmo służyło się swego czasu w ułanach!

Obecnie jedynym zajęciem pana Adama było szukanie zajęcia. Był bezrobotny i co zatem idzie, pozbawiony płynnej gotówki. Ale dla pana Adama był to drobiazg, niewarty uwagi. Umiał sobie urządzać życie, i zachowywał pozory świetności.

Swego czasu zaręczył się. Narzeczona mieszkała na prowincji, gdzie odwiedzał ją co tydzień. Cóż za sensację budziły w miasteczku te odwiedziny! Nazajutrz wszyscy mówili tylko o prezentach, jakie szczęśliwa narzeczona dostawała. Pierścionek z szafirem, złotą bransoletkę, zegarek platynowy. Same kosztowności. Ta będzie mieć życie! — wdychały zadrosne matki panien na wydaniu. Mocno się też zdziwiły, gdy szczęśliwa narzeczona, poślubiwszy hojnego pana Adama, po miesiącu pożycia małżeńskiego powróciła do rodzinnego domu i zalewając się łzami młotała przekleństwa i obelgi pod adresem swego krótkotrwałego małżonka.

Uspokoila się, gdy się dowiedziała, że pan Adam również odpokutował za niefortunne małżeństwo kilkoma miesiącami więzienia.

Bo cóż się okazało. Oto wszystkie świetne prezenty, cała biuiterja brana była na kredyt u pewnego jubilera, dobrego znajomego, który dopiero po szkodzię przekonał się, jak mało i jak niedobrze znał pana Adama. Pan Adam brał kosztowności i ludzi łatwowiernego kupca, że zaraz po ślubie dług ureguluje z posagu narzeczonej. A że jubiler dowiedział się, iż narzeczona ma naprawdę pieniądze, więc uwierzył. Dopiero po ślubie rozwiły się jego złudzenia. Nikt nie chciał płacić. Była narzeczona powiedziała, że „za dawne długie męża nie płacić”, a ponieważ mąż nie zgadzał się z nią w tej sprawie, dał jej to do zrozumienia w taki sposób, że ta, jak już raz było powiedziane, na potoku łez przyjeżdżała spowrotem do domu rodzinnego. Jubiler nie płakał, ale zato zażądał pana Adama do sądu i uzyskał skazanie niesolidego klienta na parę miesięcy więzienia.

Z tego przykładu widzimy, jak to pan Adam był lekkomyślny i jak miał szeroki gest. Te cechy charakteru kilkakrotnie zaprowa-

dziły go przed kratki sądowe. I to parę razy z tego samego powodu. Było to tak:

Idzie sobie wytworny i zadowolony z siebie pan Adam ułica, naraz widzi naprzeciwko dwóch zabiedzonych robotników; myśli sobie: — ja jestem w dobrym humorze, dlatego oni nie mieliby też być, trzeba im pomóc! — Zwraca się więc do nieznanomych z uprzejmym uśmiechem:

— Możemyśmy tak na kieliszek wstąpić, co? Przegrzycy się też coś przysłało. Zapraszam panów. Idziemy?

Robotnicy popatrzyli na siebie uważnie, potem na fundatora i mruknęli zgodnie:

— Czemu nie? Idziemy!

Restauracja była niedaleko, skierowali tam swe kroki. Po drodze doprosili do towarzystwa jeszcze dwóch nieznanych. Wesołą gromadą zasiedli przy stoliku i zabrali się do wsuwania wspaniałej kolacji, jaką z gestem wielkopańskim zamówił pan Adam. Wódka lała się obficie, było wesoło. Mniej wesoło zrobiło się przy placeniu rachunku, gdy okazało, że pan Adam grosza przy duszy niema. A już zupełnie smutno przedstawiała się chwila, w której sędzia, bardzo dla takich szalbierzy i do tego recydywistów, srogi, skazał pana Adama na najwyższy za to przestępstwo wymiar kary, mianowicie na rok aresztu. Miejmy nadzieję, że rok odosobnienia wpłynie dodatnio na lekkomyślne usposobienie pana Adama.

Eses.

Macierzństwo



Śpiewaczka usypia swą dziecinę kołysanką

Antoni Marczyński

50)

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

Przeprowadziwszy takie rozumowanie, objął kobietę i nieśmiało przygarnął jedną ręką, drugą zaś... drugą niebawem wyciągnął po książkę. W niej szukał ratunku, czując, że jego „żelazna” wola kruszeje z zatrważającą szybkością, że nie przezwycięży pokusy. I śnać dobre bogi czuwały nad nim, gdyż jego wzrok odrazu znalazł dwuwiersz nader aktualnej treści. Z przejęciem odczytał go głośno:

— „Niejeden ludzi tysiące w bitwie pokonać potrafi, lecz ten, co siebie zwycięży jest najwspanialszym zwycięzcą”. Słyszysz, Amba?

Odwrociła twarz. Dopiero teraz zrozumiała, że Prakasz czytał. Czytał ponad jej schyloną głowę w takiej chwili! Czyżby to był obyczaj zapożyczony od Anglików? Środek zwiększający przyjemność? O, jeśli tak...

— Nas, kobiet czytać nie uczą, — westchnęła. — Co to za książka?

— „Dhammapada”, czyli „Ścieżka cnót”, odparł, — obejrzyj ją sobie.

Był to chytry wybieg. Zaledwie Amba ujęła w dłonie książkę, Prakasz zerwał się z ziemi i szybko odszedł na drugą stronę izby. Nie posiadał się z radości, że tak łatwo został „najwspanialszym zwycięzcą”.

— Cudowna, przemądra książka, — powtarzał, — warto jej słuchać.

— Możliwe, ale ja z niej nie nie rozumiem. Przeczytaj mi coś.

Był to podstęp tego samego kalibru, co jego wybieg: Amba chciała zbliżyć się ponownie do chotliwego młodzieńca. Podeszła, oddała mu książkę, lecz po drodze odwróciło się kilka stronic.

— Przeczytam z rozkoszą!

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. telefony 6.66.99 (sekretariat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dla polityczny i ekonomiczny); 6.66.61 (dla literacki i liter.-art.); 6.66.53 (miejscowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. telefony: Administracja i Związek 691-64. Prenumerata 691-66.
Wydziół ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny: A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZETAWIENIOWA: Kalisz, Aleja Józefina 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Stowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganów 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnieniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu” zł. 2.90 miesięcznie; wraz z gazetą „Sienkiewicza” zł. 3.90 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalaty (na wszystkich stronach po 6 szpalaty): na 1-iej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologia po duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne — cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydziół ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.